

Bodnar staje w obronie wolności NGO-sów

17 lipca 2017

Sejm pracuje nad rządowym projektem, który ma skupiać w jednym ręku fundusze rozdzielane pomiędzy organizacje pozarządowe. Biuro RPO w piątek wydało opinię o projekcie, dziś na łamach „Dziennika Polska” potwierdza, że jest to zamach na wolność zrzeszania się i wywieranie presji na NGO-sy.

Projekt ten PiS zapowiadało już dawno. „Rząd jest ciągle oskarżany o to, że nie budujemy społeczeństwa obywatelskiego, choć na ten cel przeznaczane są miliardy złotych. Tyle że często okazuje się, iż są to fundacje podporządkowane politykom poprzedniego układu” – mówiła Beata Szydło w zeszłym roku.

Teraz projekt wyskoczył jak królik z kapelusza. Trafił do Sejmu w zeszłym tygodniu, wciąż ważą się jego losy, choć opozycja chciała jego odrzucenia w pierwszym czytaniu. PiS chce powołać nową instytucję, która będzie kontrolowała rozdzielanie pieniędzy pomiędzy organizacje pozarządowe. Do tej pory rozdzielały je ministerstwa w otwartych konkursach i wystarczyło, by czuwała nad nimi jednak komórka – Departament Pożytku Publicznego w MRPiPS. Teraz jego zadania miałyby przejąć Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Na najbliższym posiedzeniu Sejmu prawdopodobnie zostanie rozstrzygnięty jego los, a III sektor będzie podporządkowany rządowi.

Adam Bodnar zaopiniował projekt negatywnie. Dziś wyraz swojego rozgoryczenia dał również w felietonie dla „Dziennika Polska” – obawia się braku transparentności i obiektywizmu w przeprowadzaniu konkursów oraz nacisków na NGO-sy, aby realizowały tylko te „wartości”, które wspiera prawicowy rząd. Bodnar podkreślił też, że organizacje pozarządowe nie proszą

o te zmiany.

„Procedury przekazywania środków publicznych powinny być jasne, transparentne i możliwie ściśle doprecyzowane. Wynika to z zarówno gwarancji wynikających z Konstytucji RP jak i ze standardów międzynarodowych” – pisze Adam Bodnar w swojej opinii. „Równocześnie z Narodowym Instytutem ma powstać Komitet do spraw Pożytku Publicznego, który będzie organem administracji rządowej, a jego przewodniczący, który będzie nadzorował Instytut, będzie członkiem rządu. W samym zaś Narodowym Instytucie decydujący głos będzie miał jego dyrektor – a nie rada, organ w zasadzie doradczy (zasiadnie w niej jeden przedstawiciel prezydenta, czterech przedstawicieli rządu, jeden przedstawiciel władz samorządowych i pięciu reprezentantów organizacji pozarządowych, których powoła jednak przewodniczący Komitetu, a więc członek rządu). Takie rozwiązanie idzie całkowicie wbrew standardom sformułowanym w „Wytycznych dotyczących wolności zrzeszania się” (Guideliness on Freedom of Association, Warszawa 2015) Biura Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE oraz Komisję Wenecką Rady Europy, która podkreśla m.in. konieczność działania instytucji w sposób wolny od politycznego wpływu”.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu